




PIOTR JAKUBOWSKI

 <https://orcid.org/0000-0002-7601-8621>

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa

Wracamy, skąd przyszliśmy – czyli o pewnej próbie telewizyjnej odpowiedzi na tak zwany kryzys uchodźczy i niepokoje społeczne z nim związane*

We're going back to where we came from – on a certain attempt made by television to respond the so-called refugee crisis and the social unrest associated with it

Abstract: The aim of the paper is to critically analyse the documentary series *Wracajcie, skąd przyszliście* [Go Back to Where You Came From], broadcast by the commercial television station TVN in December 2018. The people participating in the programme were supposed to represent/embody the polarised opinions of the Polish society on (accepting) refugees, so they were according to the “three for/three against” model. The group, together with Piotr Kraśko who conducted the programme, visited refugee camps and centres in Germany, Austria, Serbia, Greece and Iraq to confront their opinions with the people they met there. The declared aim of the programme, in fact, was to find an answer to the main question: should Poland accept refugees or, as the title says, should they go back to where they came from?

Key words: refugees, television, *Come Back to Where You Came From*, social conflict

Trudno o bardziej wyraziste przykłady zderzenia się mieszkańców „lepszego” i „gorszej strony życia” (określenia Artura Domosławskiego [2017]) niż najnowsze produkcje stacji telewizyjnej TVN łączące konwencje dokumentów podróżniczych i *reality show*. Największy rozgłos wzbudziły z pew-

* Artykuł powstał w ramach projektu badawczego nr 2016/23/D/HS2/03442 pt. „Konstruowanie wizerunku uchodźców w polskim dyskursie publicznym”, finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki.

nością reprodukuje kolonialne schematy programy *Azja Express*, a następnie *Ameryka Express*. O tym pierwszym z właściwą sobie precyzją dekonstruktorce popkulturowych mitologii tak pisała Dorota Masłowska:

To typowe telewizyjne igrzyska: odwrócona loteria, w której ramach tym na co dzień wywyższonym zostają skonfiskowane ich boskie atrybuty: pieniądze, samochody, makijaże, korzystne światła i rozpoznawalność. W wycieńczającej podróży po Tajlandii, Wietnamie, Laosie i Kambodży dysponują tylko swoimi elementami ruchomymi, takimi jak implanty, operacje plastyczne i osobista obrotność. (...) [*Azja Express* – P.J.] pokazuje zetknięcie z obcą kulturą w najgorszym możliwym wydaniu – płytkim, wyższościowym, bezmyślnym. Zdeterminowani, by wygrać wyścig, uczestnicy (...) odnoszą się do tubylców użytkowo, a rzeczywistość, z całą jej zawieszistością historyczno-kulturową, traktują jako planszę nie zawsze mądrej gry. (...) Z jednej strony tak właśnie wygląda popturystyka w dobie tanich biletów lotniczych, z drugiej bardzo źle, że ten przykry model utrwalają i promują osoby opiniotwórcze. Które a to mierzą babom włosy, a to grają z tubylcami w ratanową gumę, a to prowadzą lokalne dzieci na sznurku, konsekwentnie mówiąc do wszystkich po polsku (Masłowska 2017, 194–195).

Kontynuacja formatu, w ramach której odnowiony panteon celebrytów zawędrował tym razem do Ameryki Południowej, (nie)slawna stała się głównie dzięki jednemu z zadań, z jakim zmierzyć się musieli uczestnicy, polegającemu na pocałowaniu trzech przypadkowych osób spotkanych na ulicach Limy.

Znacznie mniejszym echem odbił się liczący sobie raptem cztery odcinki program *Wracajcie, skąd przyszliście*, wyemitowany w TVN-ie w grudniu 2018 roku¹. Sama stacja tak zapowiadała swoją nową produkcję, opartą na australijskim formacie wykorzystanym już wcześniej między innymi w Danii, Holandii i Niemczech:

Piotr Kraśko w towarzystwie szóstki Polaków wyruszy szlakiem migracyjnym. Udadzą się w drogę na Bliski Wschód. Przez Niemcy, Austrię, Węgry i Serbię dotrą do Grecji. I dalej w stronę Libanu, aż do Kurdystanu. Będzie to jedna z najtrudniejszych wypraw w ich życiu. Przez prawie miesiąc będą żyli jak uchodźcy i z uchodźcami. Pozbawieni portfeli, telefonów i paszportów trafią do obozu dla uchodźców, znajdując się na łodzi

¹ Pierwszy odcinek oglądało 1,05 miliona odbiorców, a z każdym kolejnym liczba ta malała o około 200 tysięcy osób; dla porównania – emitowaną w tym samym paśmie od września do listopada 2018 roku *Amerykę Express* oglądało średnio 780 tysięcy widzów więcej (Wirtualne Media 2018).

z przemysłnikami, będą mieli także okazję zobaczyć na własne oczy, jak wygląda życie w miejscu, gdzie panuje destabilizacja. W trakcie tej wyprawy poznają ludzi, którzy żyją w obcym państwie i budują swoje życie od zera. Usłyszą od nich wzruszające, a czasem mrozące krew w żyłach historie. Jak ta tulaczka wpłynie na poglądy bohaterów dotyczące migracji? Czy po tym, co ich spotka, będą inaczej patrzyli na swoje życie? Co wyniosą z tej niezwyklej podróży? (TVN 2017)².

Kiedy 5 sierpnia 2018 roku TVN zaprezentował swoją nową „ramówkę”, formuła *Wracajcie, skąd przyszliście* wzbudziła szereg kontrowersji natury etycznej. Publicyści i komentatorzy, zwłaszcza reprezentujący liberalno-lewicowe media, a także przedstawiciele organizacji pozarządowych działających na rzecz uchodźców oskarżali pomysłodawców i twórców polskiej edycji programu o cyniczne wykorzystanie tragedii i niedoli milionów ludzi do podnoszenia oglądalności, a tym samym generowania zysków, które nie zawędrują bynajmniej do głównych potrzebujących, i uczynienie z ich losu źródła rozrywki dla samych uczestników wyprawy, jak i widzów.

Hania Hakiel – jedna z osób, do której TVN miał zwrócić się z zaproszeniem wystąpienia w produkcji w charakterze eksperta – tak na Facebooku tłumaczyła swoją odmowę udziału w programie, a właściwie wyrażała pewien rodzaj bezsilności wynikającej z faktu, że konieczność uzasadniania tej odmowy zmusza ją do tłumaczenia rzeczy w jej odczuciu oczywistych (była to więc tak naprawdę zwrotna ocena samej propozycji):

No bo co, że każdą podróż uchodźczym szlakiem, która jest drogą w przeciwnym kierunku, odbieram jako oznakę braku świadomości przywileju przemierzania tej drogi (nie zliczę uchodźców wokół mnie, którzy zrobiliby wiele, by wrócić choćby na chwilę do Syrii czy Turcji, na pogrzeb ojca, na ślub siostry, by zaopiekować się chora mamą..., a z wielowarstwowych powodów nie mogą)? W podróż w odwrotnym kierunku nie wybrałabym się z pokory przed trudem i świętością tej

² W niniejszym tekście pomijam szczegółową charakterystykę uczestników oraz uzasadnienia stojące u źródła ich postaw wobec uchodźców. Interesują mnie bowiem ramowe warunki programu, a także ich realizacja. Do konkretnych wydarzeń lub stwierdzeń zawartych we *Wracajcie, skąd przyszliście* odwoływać się będę w sytuacjach, w których ilustrować będą one zagadnienia o charakterze bardziej ogólnym. Czytelniczki i czytelników zainteresowanych szczegółową charakterystyką programu odsyłam do: Tchorzewska 2018. Mam świadomość, że powoływanie się na portal Plotek.pl w tekście o ambicjach naukowych jest cokolwiek podejrzane, ale jest to jedno z najbardziej celnych i rzetelnych opracowań programu, z jakimi się spotkałem.

drogi, z szacunku do tych, którzy musieli zaryzykować i stracić tak wiele, status, majątek, tożsamość, bezpieczeństwo..., by pokonać ten szlak (Hakiel 2018).

„Drogi pomyśle na program, go back to where you came from” – zakończyła swój post autorka, nawiązując do oryginalnego tytułu produkcji wyemitowanej w australijskiej telewizji.

Źródłem ostrej krytyki było także, zasugerowane w zapowiedzi, „odgrywanie” czy wręcz „bawienie się w uchodźców”³ – „trafią do obozu dla uchodźców, znajdują się na łodzi z przemytnikami” – które miałyby na potrzeby programu symulować zatarcie różnicy między „nami” a „nimi” (nawiązując do określenia wykorzystywanego w teorii reportażu, mówić by tu można o „wcieleniowym” *reality show*⁴; inną współczesną praktyką, która również obejmuje dobrowolne narażanie się na niebezpieczeństwo i obcowanie z tragedią ludzką, jest tak zwana mroczna turystyka [Komsta 2013; Domosławski 2017, 98–106]). I nawet jeśli *Wracajcie, skąd przyszliście* ostatecznie w dużej mierze obronił się przed tymi zarzutami – zrezygnowano z najbardziej ryzykownych (z punktu widzenia uchodźców i uczestników), a zarazem najbardziej ekscytujących (z punktu widzenia widzów) elementów, takich jak przeprawa statkami przemytników przez Morze Śródziemne, a ponadto sami bohaterowie programu częstokroć poddawali refleksji swoje położenie i „kondycyjną” różnicę dzielącą ich od uchodźców – to zasadniczo nie

³ „To nie jest dla mnie zabawa w uchodźcę, tylko próba dotknięcia, poczucia, przez co te osoby przechodzą” – mówi jeden z uczestników. Wszystkie cytaty z *Wracajcie, skąd przyszliście* podaję za wersją programu dostępną na platformie internetowej Player.pl.

⁴ Dodajmy, że samo określenie *reality show* stało się synonimem najniższej formy telewizyjnej rozrywki, opartej na ekscyście i łamaniu elementarnych norm społecznych i obyczajowych (np. intymności sfery prywatnej), a tym samym funkcjonowało jako argument wspierający tezy o ogólnej degrengoladzie kultury współczesnej. Samo więc stosowanie tej „etykiety” w odniesieniu do programu traktującego o tak poważnej kwestii, jak los uchodźców i społeczny stosunek do nich, niesie w sobie znaczący ciężar oskarżenia. Zapytany o to Piotr Kraśko odpowiedział: „Z »reality show« zostawiłbym tylko »reality«, bo oznacza po prostu rzeczywistość, natomiast nie ma nic wspólnego z show. Ale akurat doświadczenie bycia tam, skąd ludzie uciekają, i zrozumienie, dlaczego to robią, ma fundamentalne znaczenie. Siedząc na kanapie na Żoliborzu, naprawdę nie zrozumie się świata” (Kawczyńska 2018). Sama stacja zaklasyfikowała *Wracajcie, skąd przyszliście* jako „serial dokumentalny”. Elementami programu, które najbardziej zbliżają go do *reality show*, są: ukazywanie prywatnych scysji między uczestnikami oraz konwencja wypowiedziania komentarzy wprost do kamery (niczym w „pokoju zwierzeń” znanym z programu *Big Brother*).

zmieniało to faktu, iż produkcja emitowana w ramach stacji w jawny sposób określającej się jako komercyjna podlegać będzie przede wszystkim kryteriom nabijania „slupków oglądalności”.

W kontrze wobec zarzutów o komercjalizację, a tym samym trywializację tragedii uchodźców, pojawiały się głosy skłonne traktować *Wracajcie, skąd przyszliśmy* w kategoriach „misji” – pojęcia zarezerwowanego dotąd dla mediów publicznych (państwowych). Marcin Stachowicz (2018) na łamach „Więzi” sugerował, że adaptacją formatu *Go back to where you came from* na potrzeby polskich widzów powinna się tak naprawdę zająć telewizja publiczna⁵, jednak w „obecnej sytuacji” – w domyśle: pełnego podporządkowaniu mediów państwowych linii partii rządzącej, która skądinąd część swojego kapitału politycznego ugrała na antyimigranckiej retoryce (Sowa 2017; Gdula 2018; Mikulska-Jolles i współpracownicy 2018) – programy Telewizji Polskiej nie są zdolne do zrealizowania ustawowo przypisanych im zadań (Stachowicz 2018). W szczególności wymienić tu można: oferowanie programów „cechujących się pluralizmem, bezstronnością, wyważeniem i niezależnością” oraz „sprzyjanie swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej” (*Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji*, rozdział 4, art. 21.1, art. 21.2 ust. 3). Skoro telewizja publiczna nie tylko nie inicjuje debaty na tematy związane z kryzysem migracyjnym i stosunkiem społeczeństwa polskiego do uchodźców, ale wręcz sama wnosi niemały wkład w podsycanie antyuchodźczych postaw (Weiland 2017), to właśnie na barkach mediów komercyjnych spoczywać zaczyna zadanie realizowania publicznej i społecznej misji⁶. „Dajmy TVN-owi szansę” – apelował Stachowicz (2018) – bowiem mimo iż:

⁵ Oryginalną edycję wyemitowała publiczna australijska stacja SBS (Special Broadcasting Service), podobnie jak w przypadku adaptacji duńskiej (TVP2 Denmark) i holenderskiej (wyprodukowanej przez Tuvalu Media Corporation). Pozostałe edycje były realizowane przez komercyjne korporacje medialne.

⁶ Broniąc *Wracajcie, skąd przyszliśmy* przed krytyką, z jaką program spotkał się jeszcze przed emisją, gospodarz – Piotr Kraśko również skłaniał się do traktowania go w kategoriach misji. Odpowiadając na pytanie Marty Kawczyńskiej: „Jaka jest misja tego programu?”, stwierdził, że: „To niezwykła opowieść o świecie, który jest tuż obok nas, ma na nas ogromny wpływ, a tak naprawdę niewiele o nim wiemy. Ale za sprawą szóstki bardzo ciekawych uczestników to też opowieść o nas samych – o naszych lękach, nadziejach, rozczarowaniach czy rozpaczach. Polacy mają bardzo wyrobione poglądy na temat uchodźców. Są zdecydowanie przeciw albo za ich przyjmowaniem. (...) A ilu uchodźców spotkałiśmy? W ilu obozach byliśmy? Ile zburzonych przez bomby domów widzieliśmy z bliska? Czego chcą ci, którzy uciekają? (...) Przed programem zastanawiałem się, jakie pytania w sprawie uchodźców mogą mieć w głowie Polacy. Teraz myślę, że w czasie trzech tygodni naszej podróży wszystkie z nich padły” (Kawczyńska 2018).

komercyjny format budzi wiele słuszych zastrzeżeń etycznych (ile zarabia uczestnicy programu? ile zarobi Piotr Kraśko?), to z drugiej strony taka formuła pozwala wyjść z newralgicznym tematem poza niszowy obieg – festiwale filmowe, tygodniki, książki, banki sieciowe – i dotrzeć do zdecydowanie szerszego grona odbiorców. A to samo w sobie jest już wartością dodaną (Stachowicz 2018).

Należy przy tym zaznaczyć, że część „kredytu zaufania”, jaki Stachowicz przyznawał TVN-owskiej produkcji, wynikała z faktu, że oryginalna edycja programu – którą na tę okoliczność publicysta obejrzał – miała nieskrycie zaangażowany wydźwięk i wymierzona była przeciw restrykcyjnej australijskiej polityce imigracyjnej. Sama formuła nakierowana była na metamorfozę, czy nawet konwersję – zmianę postaw tych uczestników, którzy w punkcie wyjścia byli nieprzychylnie nastawieni wobec uchodźców. Źródłem przemiany miał być natomiast bezpośredni kontakt z tymi ostatnimi i próby empatycznego wczucia się w ich los, czemu służyć miało współdzielenie doświadczeń uchodźczych⁷ – zawsze z wyraźnie zasygnalizowaną różnicą „kondycyjną”, która sprawia, że realne doświadczenie potęgowane jest przez wyobrażone doświadczenie możliwe. W australijskiej edycji – jak wskazuje Stachowicz:

obecność kamer jest stale problematyzowana, ciągle na wierzchu, w otwartym konflikcie z cichym i niewidzialnym doświadczeniem ryzyka (...). Nawet jeśli ekipa płynie lodzią-kłatką przez wzburzony ocean, a wszystkich na pokładzie trapi choroba morska i napady paniki, rozmowa wciąż krąży wokół centralnej różnicy – bohaterowie w każdej chwili mogą podnieść rękę, zadzwonić po motorówkę i przerwać całą akcję. Prawdziwi uchodźcy takiego luksusu oczywiście nie mają i nigdy mieć nie będą (Stachowicz 2018).

Skąd jednak aprioryczne przekonanie, iż *Wracajcie, skąd przyszliście* przybierze wyraźnie prouchodzący wydźwięk (bo z przeciwnym nigdzie się nie spotkałem)? Pierwsza odpowiedź wynikać może ze specyfiki stacji, która zdecydowała się zrealizować australijski format w polskim kontekście. TVN sytuuje się w wyraźnej opozycji wobec telewizji publicznej, a skoro przekaz tej ostatniej jest zdecydowanie nieprzychylny wobec migrantów, prouchodząca kontra, „odczarowując” fantazmaty krążące na temat tej grupy, będzie jed-

⁷ „Głupio tłumaczyć, że się wczulem jakoś, ale atmosfera obozu i warunki od razu wprowadzają człowieka w taki stan apatii totalnej” – stwierdza jeden z uczestników polskiej edycji.

nocześnie podważać wiarygodność swojego medialnego konkurenta. Druga odpowiedź ma bardziej zasadniczy i ogólny charakter. Otóż pomimo rozpowszechnienia się stereotypowo-negatywnego⁸ (anty)wizerunku uchodźców, ciągle i nade wszystko pozostają oni – jak głosi tak zwana Konwencja Genewska – osobami, które opuściły swój dom i ojczyznę wskutek „obawy przed prześladowaniem z powodu swej rasy, religii narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub (...) przekonań politycznych”, i z tej właśnie racji – w imię standardów etycznych o aspiracjach do uniwersalizmu, ale i zwykłej ludzkiej przyzwoitości – należy im się nasza solidarna i empatyczna pomoc. Wbrew wszystkiemu dokoła, co ewidentnie temu przeczy – nie wypada formułować wypowiedzi (mówionych i pisanych) ani tworzyć programów telewizyjnych skierowanych przeciwko uchodźcom. Co jednak istotne, ze stwierdzeniem takim zgodzą się zapewne także przeciwnicy (przyjmowania) uchodźców, tyle że będą utrzymywać, iż osoby, które przybywają obecnie do Europy z Afryki i Bliskiego Wschodu, nie są „prawdziwymi” uchodźcami, ale „tylko” migrantami ekonomicznymi, zamaskowani terrorystami itp. Niezależnie od tego, czy utrzymuje się, że wszyscy oni, czy większość z nich, czy przynajmniej niektórzy tacy są, albo też twierdzi się, że nie sposób odróżnić „prawdziwych”, „dobrych” uchodźców od tych „udawanych” i „złych”⁹, ostatecznie stygmatyzowana jest cała grupa, a negatywne konotacje „osadzają” się na samym słowie „uchodźca” (Jakubowski 2018). Tym samym założenia o prouchodźczym ukierunkowaniu *Wraccajcie, skąd przyszliście* – to odpowiedź trzecia – bazować mogły na przekonaniu, że negatywny obraz uchodźców ma charakter projekcji, której poznawczą nieprawomocność ujawni naoczność doświadczenia.

⁸ Określenie użyte w: Kropiński, Hansen 2016. Autorzy raportu przedstawiają tam dwie „wizje” uchodźców: stereotypowo-negatywną i współczującą, wskazując, że pozostają one we względnej równowadze, jeśli chodzi o odsetek społeczeństwa, który je respektuje. Z wnioskami wyprowadzonymi z badania przez autorów polemizuję w: Jakubowski 2018. Tu dodam jedynie, że użycie określenia „stereotypowa” wobec wizji negatywnej, obejmującej takie komponenty jak terroryzm, gwałt, przemoc oraz dehumanizujące określenia, częściowo podważa wniosek o względnej równowadze, a nawet nieznaczej przewadze perspektywy prouchodźczej. Dlaczego bowiem w takim razie badacze domyślnie połączyli ten epitet akurat z wizją negatywną? Czy nie oznacza to jej dominacji, skoro wizja współczująca jest przecież nie mniej stereotypowa?

⁹ Dobrym przykładem jest tu wypowiedź ówczesnej premier Beaty Szydło, która w marcu 2017 roku stwierdziła, iż: „Niemożliwe jest oddzielenie uchodźców/imigrantów muzułmańskich od terrorystów (...). Na uchodźcę-muzułmanina należy patrzeć jak na potencjalnego terrorystę” (TVN24 2017).

Zadania, które Monika Bobako (2017, 29) nałożyła na nauki społeczne – „wykazać fałsz krążących poglądów, obnażyć nonsensowność esencjalizujących generalizacji, przybliżyć różnorodność indywidualnych biografii członków stygmatyzowanej grupy, wydobyć ukryte podobieństwa między obcym a tym, co swoje” – miałby w tym wypadku realizować... program emitowany w komercyjnej telewizji. Dlaczego z góry odrzucać tę opcję? Adam Szostkiewicz, który na łamach „Polityki” również sugerował, by nie dyskredytować na starcie nowej produkcji TVN-u, zauważył, że „taka formuła może pomóc odbiorcom programu – zwłaszcza młodym i zdezinformowanym – uwolnić się od negatywnego stereotypu uchodźcy i migranta wpajanego polskiemu społeczeństwu przez polityków i sprzymierzone z nimi media” (Szostkiewicz 2018). Dodatkowy walor stanowić miałby fakt, że emisja w komercyjnej telewizji, a następnie umieszczenie na ogólnodostępnej platformie cyfrowej, zapewniły *Wracajcie, skąd przyszliście* potencjalnie znacznie większy zasięg niż mogły go osiągnąć innego rodzaju treści, które również przybliżają gronu odbiorców postaci uchodźców i ich doświadczenia – książki reporterskie, blogi internetowe, spektakle teatralne, dzieła artystyczne, prelekcje wolontariuszy czy raporty badaczy. Oczywiście, pociąga to za sobą koszty uboczne związane z nieuchronnym umasowieniem produkcji – uproszczenia wynikające z dostosowania komunikatu do kompetencji tak zwanego przeciętnego odbiorcy czy nastawienie na bardziej emocjonalne niż intelektualne formy przekazu. Ale być może warto je zapłacić, by osiągnąć oczekiwany cel...

Podsumowując ambiwalentne opinie dotyczące samej idei *Wracajcie, skąd przyszliście*, stwierdzić można, że najczęstsza (i najcięższa) linia oskarżenia mówiła o żerowaniu na tragedii ludzkiej (czynieniu z niej źródła rozrywki i finansowych zysków), a także o głębokiej nieprzystawalności położenia uczestników względem tych, których losu mieliby „na własnej skórze” – a co więcej: z własnej woli – doświadczać. Z kolei obrońcy idei programu, nawet jeśli wyrażali analogiczne wątpliwości odnośnie do jego formuły, skłonni byli upatrywać w nim środek potencjalnej zmiany społecznej niechęci wobec uchodźców i narzędzie destygmatyzacji tejże grupy.

* * *

Twórcy *Wracajcie, skąd przyszliście* postanowili nadać całości strukturę przypominającą postępowanie naukowe. W czołówce każdego odcinka Piotr

Kraśko informuje widzów o doborze „metody” („Wyruszyliśmy w podróż z sześciorożcem zwykłych Polaków, zwolenników i przeciwników przyjmowania uchodźców. Szlakiem, którym uchodźcy przybywają do Europy, tyle że w odwrotnym kierunku”), a następnie stawia naczelne pytanie badawcze przyswiewcając całemu projektowi: „Czy powinniśmy pomóc uchodźcom, czy raczej powiedzieć im: »Wracajcie, skąd przyszliście«?”. Tytuł programu – będący dosłownym tłumaczeniem z australijskiego oryginału, gdzie jednak należało go odczytywać prowokacyjnie i ironicznie – nie jest zatem hipotezą, która w toku wyprawy ulec ma obaleniu, lecz jednym z dopuszczonych na starcie wniosków, do którego zaprowadzić mogą dane zebrane w ramach pewnego rodzaju „obserwacji uczestniczącej”.

Oglądając poszczególne odcinki, odniosłem wrażenie, że celem twórców było zachowanie postawy bezstronności (czy raczej – „obustronności”) i dążenie do symetrii. W praktyce oznaczało to równorzędne traktowanie wypowiedzi zasilających narracje prouchodźcze, jak i tych skierowanych przeciwko przybyszom z Afryki i Bliskiego Wschodu. Jakby w obliczu oczekiwań, ale i podejrzeń, nadziei, ale i obaw – w zależności od reprezentowanej postawy – że program dostarczy argumentów przede wszystkim stronie prouchodźczej, twórcy postanowili, przez sam fakt ujawniania „niewygodnych” faktów, zasugerować odbiorcom, że niczego nie skrywają, że *Wracajcie, skąd przyszliście* nie zostało „zmanipulowane” czy „wyreżyserowane” (w sensie takiego kodowania przekazu telewizyjnego, by nadać wydarzeniom z góry zamierzoną interpretację). Zamiast jednak przyjęcia postawy nienaiwnej czy realistycznej – to znaczy takiej, która uwzględni zarówno szanse, jak i zagrożenia, zarówno „jasne”, jak i „ciemne” strony dyskutowanej kwestii, ale ostatecznie opowie się po którejś ze stron – mamy tu do czynienia z wycofaniem się z przyjęcia jakiegokolwiek postawy. Program „programowo” milczy – pozwalając, by przemówili uczestnicy (a przez nich niejako – sama rzeczywistość). W efekcie wśród tych wypowiedzi pojawią się zarówno głosy wzywające do etycznej odpowiedzialności względem uchodźców, jak i takie, które będą ich dehumanizować (jedna z uczestniczek stwierdzi: „oni nie zachowują się jak ludzie, jak cywilizowani ludzie (...), bardziej jestem skłonna porównać ich do zwierząt”¹⁰). Trudno mi powiedzieć, co kierowało twórcami,

¹⁰ Z kolei kiedy słyzy słowo „uchodźca”, wyobraża sobie „rozwścieczonego czarnego mężczyznę, który biegnie z kamieniami”. Dodajmy, że uczestniczka ta prowadzi wraz z mężem firmę transportową i jej opinie oparte są na doświadczeniach kierowców, którzy napotykali liczne problemy i niebezpieczeństwa ze strony próbujących się przedostać do Wielkiej Brytanii uchodźców zgromadzonych w tak zwanej dzungli w Calais.

gdy zdecydowali się wyemitować te słowa. Czy chcieli wzbudzić niechęć wśród odbiorców, zakładając, że osoba, która wypowiada takie zdanie, sama się kompromituje? Czy nie mogli przewidzieć, że niemalą część widzów może zdekodować ten przekaz w zgoła odmienny sposób – przyklasnąć odwadze kobiety, która nie waha się „powiedzieć, jak jest”, nie zważając na „polityczną poprawność”? W przestrzeni dyskursywnej wykreowanej we *Wracajcie, skąd przyszliście* pogląd mówiący o tym, że uchodźcy to ofiary tragicznych okoliczności życiowych, ludzie tacy, jak my, którym należy okazać solidarną pomoc, i pogląd przyrównujący ich do zwierząt stanowią dwa równoważące i konkurencyjne punkty widzenia – a sami uchodźcy mają po kilkanaście minut na rozmowę z uczestnikami, by dowieść – im i widzom – które z tychże stanowisk jest „zgodne z prawdą”.

Matthew d’Ancona, brytyjski dziennikarz i autor książki analizującej społeczno-kulturowe warunki pojawienia się zjawiska określanego mianem postprawdy, pisze o subtelnej, acz zasadniczej różnicy między „zdrowym pluralizmem” a „niezdrowym relatywizmem”. W tym pierwszym wypadku różnorodne stanowiska rozwijają się na bazie powszechnej zgody odnośnie do jakiejś puli „twardych faktów” i zaufania do społecznych instytucji odpowiedzialnych za dostarczanie wiedzy i wiarygodnych informacji, w tym drugim – fakty są drugorzędne, a nawet nieistotne, wiedza i informacje są wtórne wobec osobistych przekonań, wszystko można równie łatwo potwierdzić, jak podważyć, a tym samym każdy pogląd jest na równi uprawniony (d’Ancona 2018, 54–55, 91). Niczym w „nowych plemionach”, których powstanie trzydzieści lat temu opisywał Michel Maffesoli (2008), każdy racjonalny argument ulec musi przed zniewalającą siłą płynącą z emocji. Swoistym *signum temporis* są powstające naprędce inicjatywy i agencje fact-checkingowe (w omawianym przypadku będzie to chociażby portal uchodźcy.info), których twórcy wciąż wierzą, że oparcie informacji na rzetelnych badaniach o przejrzystej metodologii może zaspokoić ludzką tęsknotę za prawdą i stanowić skuteczne antidotum na zalew przestrzeni dyskursywnej *fake newsami* czy wyrwanymi z kontekstu, stroniczo skompilowanymi materiałami. Cóż jednak z tego, skoro zarówno argumentację „pogromców mitów”, jak i same badania stanowiące ich podstawę, można z łatwością podważyć, działając w imię tej samej krytycznej podejrzliwości, która przyświeca tymże inicjatywom (np. donosząc o tajemniczych grupach interesów, które za nimi stoją), albo przedstawiając alternatywne źródła „faktów” (w obojętnej na kwestie prawdy i fałszu przestrzeni Internetu nietrudno o takowe). Naiwnością byłoby jednak sądzić, że w takich okolicznościach

wylącznie zaproponowana we *Wracajcie, skąd przyszliśmy* heurystyka bezpośredniego doświadczenia i informacji „z pierwszej ręki” dostarczy konkluzyjnych i niepodważalnych argumentów.

Piotr Kraśko, mówiąc o przewadze, jaką jego program ma chociażby nad reportażami przybliżającymi los uchodźców, stwierdził, że:

Material, który powstaje za sprawą jednego reportera, przy najlepszych jego chęciach będzie zawsze „jego spojrzeniem”. Pomysł, by zabrać ze sobą sześciu ludzi, z których trzy osoby są zdecydowanie za, trzy przeciwko przyjmowaniu uchodźców i razem przeżywamy wszystko, co wydarzy się w ciągu trzech tygodni, wszyscy mają takie same prawa, wszyscy mają prawo pytać, wątpić i dochodzić do prawdy – jest tak blisko obiektywizmu, jak to tylko możliwe (Kawczyńska 2018).

Ta „zaprogramowana” obiektywność przypomina jednak próby osiągnięcia optymalnej temperatury poprzez trzymanie głowy w zamrażarce, a stóp w piekarniku. Błędna przesłanka, na której bazuje cały program, polega na przyjęciu założenia, że uczestnicy (czy w ogóle – ludzie) zdolni są do tego, co w języku nauk społecznych określa się mianem *bracketingu* – wzięcia w nawias uprzednio posiadanej wiedzy oraz poglądów i przyjęcia postawy pełnego otwarcia na impulsy płynące z samej empirii. Idea programu być może mogłaby się i sprawdzić, gdyby uczestnicy stanowili coś w rodzaju grupy kontrolnej, zrekrutowanej z grona osób, które o problematyce uchodźczej dowiedzą się czegoś dopiero z wyprawy, na jaką werbują ich producenci (tylko gdzie takowych osób dziś szukać...). Skoro jednak „szescioro zwykłych Polaków” – stanowiących tu reprezentację całego społeczeństwa „w pigułce” – dobranych zostało na podstawie kryterium posiadanych już przezeń opinii (Gadamerowskich „przedsądów”), jasne jest, że będą spoglądać na rzeczywistość nie w sposób „czysty” i nieuprzedzony, ale przez pryzmat tychże opinii. „Idea siedzi nam niczym okulary na nosie i na cokolwiek spojrzemy, to widzimy poprzez nią. Nie przejdzie nam nawet przez myśl, żeby te okulary zdjąć” – pisał Ludwig Wittgenstein (2004, § 103), a *Wracajcie, skąd przyszliśmy* stanowi wyborną ilustrację tej tezy. Nowe informacje, które uczestnicy zyskują podczas kolejnych spotkań, a także poczynione podówczas obserwacje, zostają sprawnie wkomponowane w uprzednio istniejące uzasadnienia własnych postaw. W efekcie zachodzi tu zjawisko określane w psychologii procesów poznawczych mianem „efektu potwierdzenia” (*confirmation bias*), czyli skłonność do selekcjonowania i interpretowania informacji zgodnie z przyjętym *a priori* „kluczem” – tak by nie podwa-

żyły one tego, co już wiemy i sądzimy (to banal, ale ludzie niezbyt lubią się dowiadywać – a tym bardziej przyznawać – że nie mają racji). Dodajmy, że kwestie społecznie „drażliwe”, generujące spore emocje i napięcia – a problematyka uchodźcza z pewnością do nich przynależy – stanowią środowisko szczególnie sprzyjające występowaniu tegoż efektu (APA 2018).

Próby podtrzymania własnego stanowiska w obliczu nowych doświadczeń przedstawione są w programie zgodnie z konwencją komentarzy wypowiedzianych wprost do kamery przez poszczególnych uczestników. Wielokrotnie zdarza się, że ten sam „fakt” jest zgoła odmiennie interpretowany i wartościowany w zależności od tego, jaką postawę reprezentuje dana osoba. Zadanie arbitrażu w tym „konflikcie interpretacji” pozostawia się widzom, którzy sami jednak mają określone opinie w kwestii uchodźczej, a tym samym oni również, analogicznie do uczestników, dokonują umysłowego wysiłku inkorporowania nowych danych i uzgadniania ich z posiadanym zasobem wiedzy i przekonań. Różnica polega na tym, że materiał, na podstawie którego widzowie weryfikują swoje sądy, zawiera dodatkowo opinie samych uczestników (ponownie – można je popierać lub negować), a ponadto został poddany selekcji (zarówno w warstwie zdarzeń, jak i komentarzy na ich temat) i różnym zabiegom produkcyjnym i realizatorskim w procesie – jak to określił Stuart Hall (1987, 69) – kodowania przekazu, czyli „przekształcenia wydarzeń w wizualno-audialne znaki dyskursu telewizyjnego”. Ostatecznie jednak i do jednej, i do drugiej sytuacji odnieść można dość bezwzględnie stwierdzenie cytowanego już d’Ancony (2018, 64): „Nie chodzi już o to, by ustalić prawdę w procesie racjonalnej ewaluacji, oceny i wnioskania. Wybierasz swą własną rzeczywistość, niczym z jadłospisu w bufecie. Wybierasz też swój własny fałsz, nie mniej arbitralnie”. „Każdy z nas widzi to, co chce widzieć” (Tchorzewska 2018)¹¹ – jak napisała pewna dziennikarka, komentu-

¹¹ Warto zacytować także puentę autorki, wyrażoną co prawda po obejrzeniu pierwszego odcinka programu, którą jednak z pewnością można odnieść i do pozostałych i pod którą się w pełni podpisuje: „Czy plan jest taki, by ci uczestnicy, z którymi nasi pachnący ksenofobią rodacy się identyfikują, pod koniec programu nagle przejrzeni na oczy i pierwsi pobiegli pomagać uchodźcom? I wtedy, jak za dotknięciem magicznej różdżki, 72% naszego społeczeństwa [aluzja do sondaży badania opinii publicznej CBOS, w których taki odsetek Polaków opowiedział się przeciw przyjmowaniu uchodźców – P.J.] uczyni to samo? Odpowiedź brzmi: nie. Program raczej pięknie zjednoczy ludzi w ich ugruntowanych postawach. Sposób myślenia przeciwników pomocy uchodźcom trafi na podatny grunt. Ci z drugiej strony barykady będą wówczas przeżywać delikatne katusze wstydu, jak wtedy, gdy pijany wujek na weselu w zamroczeniu obnaża swą naturę rasisty. Czy ten program ma szansę coś zmienić? Jestem sceptyczna”.

jąc uwagę jednego z uczestników, iż wśród uchodźców koczujących na dworcu w Belgradzie nie ma żadnych rannych, a wszyscy oni wyglądają, jak-by byli świeżo po wizycie u fryzjera. Przypadek?

Dyskurs antyuchodźczy w polskim kontekście społeczno-kulturowym mógł rozprzestrzeniać się wirusowo i radykalizować dzięki nieobecności samych uchodźców w przestrzeni publicznej. Tym samym ani codzienne doświadczenie, ani też żaden wyrazisty przekaz medialny czy głos polityczny alternatywny wobec sił, które zyskiwały kapitał poparcia na podsycaniu ksenofobicznych nastrojów (Gdula 2018, 30–31), nie były w stanie znacząco przeciwstawić się produkcji i cyrkulacji przekazów coraz skuteczniej przybliżających obiegowe fantazmaty o uchodźcach do klasycznej figury „ludowych diabłów” (*folk devils*) (Cohen 2011 [1972]; Pasamonik 2017, Eco 2011). Możliwość weryfikacji zapośredniczonych informacji z empirią poprzez doświadczenie bezpośredniego spotkania i rozmowy z uchodźcami powinna zatem sama w sobie zostać uznana za niebagatelną wartość edukacyjną i poznawczą programu¹². I rzeczywiście, uchodźcy, którzy zgodzili się porozmawiać z uczestnikami, przestają być anonimowymi liczbami, niezróżnicowaną masą; zyskują twarz, imię, indywidualność. Takie podejście nie jest wszelako wolne od aspektów uprzedmiotawiających i instrumentalnych. Po pierwsze, osoby, które opowiadają uczestnikom o swoich przeżyciach, funkcjonują niejako w podwójnym rejestrze – niby są konkretnymi jednostkami, ale ostatecznie subsumowane zostają pod określony typ „uchodźca/uchodźczyni”, traktowany na dodatek esencjalistycznie. Po drugie, uchodźcy z ich opowieści nade wszystko pełnią w programie funkcję materiału badawczego czy dowodowego, źródła danych, które wzmocnią bądź osłabiają postawy zorientowane za lub przeciwko nim.

Co najmniej jeden z epizodów zawartych w programie posłużył do zasilenia narracji antyuchodźczych. Kiedy w drugim odcinku mieszkańcy Lesbos – zapytani w ramach pewnego rodzaju sondy ulicznej – powiedzieli uczest-

¹² Piotr Kraśko w drugim odcinku programu tak przemawia do uczestników: „Ja odbyłem sto rozmów z politykami, którzy byli przeciw uchodźcom i za uchodźcami, ale w dziewięćdziesięciu dziewięciu przypadkach na sto ja konfrontowałem swoją przeczytaną wiedzę (...) z ich przeczytaną wiedzą. A czy ktokolwiek, kto się z wami spotyka i mówi: jestem za przyjmowaniem uchodźców albo jestem przeciw przyjmowaniu uchodźców, a wy zadacie pytanie: dobra, a z iloma uchodźcami rozmawiałeś, a z iloma wolontariuszami rozmawiałeś? A wy rozmawialiście nie z jedną, nie z dwoma na jednej ulicy, tylko rozmawialiście w Niemczech, w Austrii, w Serbii, na Węgrzech, teraz w Grecji, na Lesbos, przez które przewinęła się największa grupa uchodźców. Konkret, że znacie konkretnego człowieka, nie ogólnie statystyki, jest bezcenny. I po to jest ta podróż”.

nikom, że Polska dobrze zrobiła, nie przyjmując uchodźców, a odkąd pojawili się oni na wyspie, nastąpił spadek poczucia bezpieczeństwa oraz dochodów z turystyki, doszło też do kilku aktów wandalizmu i profanacji – prawicowe media, dotąd sporadycznie i zdawkowo wypowiadające się na temat programu¹³, natychmiast o tym doniosły („Do Rzeczy” 2018, TVP Info 2018). Jedyna kontra, jaka pojawiła się w programie, pochodziła od Aliny Czyżewskiej – polskiej aktorki i aktywistki – która przebywała podówczas jako wolontariuszka w jednym z obozów na Lesbos. Skonfrontowana przez – nieprzychylnych uchodźcom – uczestników programu z relacjami mieszkańców wyspy (zwłaszcza opowieściami o bezkarności wobec przestępstw i aktach dewastacji), zapytała, czy nie słyszeli nigdy o *fake newsach* i miejskich legendach. „Nie możesz wszystkiego wrzucać pod miejskie legendy, tak?” – odpowiedziała jedna z uczestniczek, po czym rozmowa przeszła już na inny temat.

Podważanie wiarygodności świadków w zależności od tego, czy ich perspektywa jest zgodna z poglądami danego uczestnika, jest nieuchronną konsekwencją założonej formuły programu. Tworzy to głęboko paradoksalną sytuację. Z jednej strony, twórcy i gospodarz zapewniają, że to właśnie rozmowy i spotkania z osobami znającymi „z pierwszej ręki” doświadczenia uchodźcze stanowią mają uprzywilejowane źródło poznawcze dla wyrobienia sobie zdania w spornej kwestii, której rozwikłanie stanowić ma zasadniczy cel produkcji, z drugiej – wiarygodność ich opinii i opowieści jest regularnie kwestionowana. Ten kryzys zaufania objawia się w zamkniętej i częstokroć pozbawionej szacunku postawie uczestników wobec interlokutorów. O ile bezkompromisowość Czyżewskiej może jeszcze wzbudzać pewną nieufność („Ona konsekwentnie budowała ten obraz, który ona chce pielęgnować” – mówi do kamery jeden z uczestników), o tyle podchodzenie z analogiczną podejrzliwością do świadectwa kobiety, która cudem przeżyła przeprawę przez Morze Śródziemne i była świadkiem utonięcia dziesiątek osób, jest już najzwyczajniej w świecie niegodne. Podczas opowieści syryjskiej Kurdyjki, traktowanej w sposób zdecydowanie nadopiekuńczy przez pracownicę Polskiej Rady Społecznej w Berlinie, trójka uczestników (ci będący „za”) wyraża współczucie, spogląda w ziemię, kręci z niedowierzaniem glo-

¹³ Wyjątkiem była wypowiedź jednego z uczestników – prouchódzco nastawionego Marcina, który powiedział jednemu z uchodźców koczujących na dworcu w Belgradzie, że wstydzi się, iż jest Polakiem (w kontekście odmowy pomocy migrantom przez nasz kraj). Za to stwierdzenie spotkała go fala internetowego hejtu. Żadne inne wydarzenie zaprezentowane w programie nie spotkało się ze znaczącym odzewem.

wą, jest bliska płaczu, podczas gdy pozostali (ci z obozu „przeciw”) patrzają na kobietę z nieufnością i lekkim poirytowaniem. Komentując następnie tę opowieść, albo szukają w niej nieścisłości („do Macedonii nie da się dopłynąć statkiem”), albo kwestionują motywacje („co im takiego zagrażało [w Turcji – przyp. P.J.], żeby narażać życie własnych dzieci, nie potrafię tego pojąć”) lub standardy etyczne uchodźczynie („jako matka nie umiem sobie wyobrazić sytuacji, że widzę tonące dziecko i nie wskakuję mu z pomocą”). Samo to, że polska opiekunka starannie selekcjonuje pytania uczestników, które następnie zadaje Kurdyjce, wzbudza podejrzenia o konfabulację („Nie wiem, co jest za tymi pytaniami, na które odpowiedzi nie otrzymałem”).

Kolejne potencjalnie negatywne skutki programu związane są, po pierwsze, z kwestionowaniem motywacji wolontariuszy i organizacji pomagających uchodźcom (niezweryfikowane w żaden sposób podejrzenia o interesowność i defraudacje publicznych pieniędzy), co samo w sobie wzmacniać może nieufność wobec tak zwanego trzeciego sektora, który w naszym kraju od lat bierze na siebie trud działań integracyjnych przy braku satysfakcjonujących rozwiązań systemowych (prowadzeniu tak zwanej polityki integracji przez zaniechanie); po drugie – z pozostawionym bez żadnego komentarza poglądem, iż uchodźcom pomagać należy „na miejscu”, nie „u nas”. Jego moc – czyniąca zeń, częściowo z braku alternatywy, pewnego rodzaju konkluzję programu – wynika z faktu, że opinię taką wypowiada pod koniec ostatniego odcinka czeska działaczka społeczna – jedna z „nas”, która zarazem od lat działa wśród „nich”, ma męża Kurda, zna język, co nadawać by jej miało szczególnie uprzywilejowaną pozycję dyskursywną. „Uczmy się od ekspertów, a nie kierujmy się gustem czy, wiesz, jakimiś tam wrażeniami estetycznymi” – mówi jeden z uczestników, *nomen omen* historyk sztuki.

Pogląd o pomaganiu „na miejscu” ma zaiste magiczną moc koncyliacyjną – pozwala połączyć poczucie moralnego komfortu (bo przecież im pomagamy) z potrzebą bezpieczeństwa (bo dzięki temu ich „tu” nie ma), tym bardziej że zawsze można go przystroić w szaty – całkiem możliwe, że absolutnie szczerze – troski¹⁴. W tym momencie dojmująco brakuje kogoś, kto powiedziałby, że rozważana kwestia oparta jest na z gruntu fałszywej alternatywie – albo „tam”, albo „tu”; kogoś, kto zapytałby, co w takim razie zrobić z tymi, którzy już są „tu” (czy aby nie kazać im wracać, skąd przyszli,

¹⁴ „Gdyby tym ludziom pomagać tutaj, może nie podejmowałiby tak bardzo radykalnych decyzji” – stwierdza jeden z uczestników, przerywając ciszę, jaka zapadła po wysłuchaniu dramatycznej historii Syryjki, która straciła dziecko podczas przeprawy przez Morze Śródziemne.

skoro tam czekamy na nich ze swoją pomocą?); wreszcie kogoś, kto odważyłby się stwierdzić, że w kwestii uchodźców należy w końcu porzucić pytania zaczynające się od „czy”, a zacząć zastanawiać się i dyskutować nad tym – „jak”¹⁵.

Ponadto fakt, że Kraśko – jakby przenosząc odgórną zasadę wycofania do „wnętrza” produkcji – sporadycznie jedynie podejmuje się moderacji dyskusji, a jeszcze rzadziej sam dostarcza wiedzy o charakterze eksperckim (danych statystycznych czy szerszej perspektywy społecznej, ekonomicznej lub politycznej), najczęściej natomiast wchodzi w rolę jednego z uczestników – „siódmego przepytującego” – sprawia, że dyskusje są rwane, chaotyczne, sporadycznie jedynie rzeczowe, a praktycznie zawsze dojmująco niekonkluzywne.

Twórcy *Wracajcie, skąd przyszliście* nie wykorzystali także okazji do zaaranżowania debaty między dwoma obozami uczestników. Choć, jak wskazują te nieliczne przykłady, które znalazły się w programie, wartość takiej konfrontacji mogłaby pozostawiać wiele do życzenia, jednak sam fakt, że do niej by doszło, byłby czymś wyjątkowym w świecie, w którym obie strony są od siebie szczelnie odgródzone murami „baniek filtrujących”, wewnątrz których mogą obcować wyłącznie z osobami myślącymi tak samo jak oni, upewniając się wzajem o własnej słuszności i podjudzając przeciwko myślącym inaczej¹⁶. Uczestnicy jednak zdecydowanie częściej mówią do kamery, niż rozmawiają ze sobą. Dopiero w ostatnim odcinku dochodzi do ostrej wymiany zdań, której jednak bliżej jest do starcia chłodnego pragmatyzmu (reprezentowanego przez mężczyznę) i naiwnej emocjonalności (w tej roli –

¹⁵ I robić to – jak pisze Kaja Puto (2018) – „Z myślą o migrantach, ale i społeczeństwie przyjmującym, które w trakcie tego procesu musi się czuć bezpiecznie i sprawiedliwie. Pytanie »czy« jest nie tylko niemoralne, ale i nieodpowiedzialne oraz nierealistyczne [procesów migracyjnych nie da się powstrzymać bez stosowania metod państw totalitarnych – P.J.]. A szczerze Polaków przeciwko obcym przy jednoczesnym ich przyjmowaniu to wariant najgorszy z możliwych dla obu stron”.

¹⁶ Inną tego typu wyjątkową sytuacją była debata między Natalią Gebert, kulturoznawczynią i działaczką społeczną związaną z inicjatywą Dom Otwarty, a Krzysztofem Bosakiem, politykiem, liderem Ruchu Narodowego, która odbyła się 16 października 2018 roku w warszawskiej kawiarni PoWoli. Nagranie z debaty: <https://www.youtube.com/watch?v=YuGr3y97D7Q> [data dostępu: 24.03.2019]. Jak się, ku zaskoczeniu wielu, okazało, istnieje jedna kwestia, w której dyskutanci pozostali ze sobą zgodni – bardzo krytyczna ocena polskiej polityki imigracyjnej, a właściwie jej braku, w kontekście położenia osób znajdujących się w ośrodkach dla cudzoziemców. Uczestnicy *Wracajcie, skąd przyszliście* podczas rozmowy podsumowującej wyprawę jednogłośnie natomiast stwierdzili: „Żadnych obozów!”.

co nie może dziwić – kobieta) niż rzeczywistej wymiany argumentów. Poniżej przytaczam możliwie wierną transkrypcję fragmentu tej rozmowy, w której nie tylko mówi się o niemożliwości prowadzenia dyskusji w kwestii uchodźców, ale i daje teje niemożliwości przyklad:

- Chciałbym usłyszeć jakieś wnioski poza tym, że nie może tak być.
- Ale to jest mój wniosek, to jest mój wniosek.
- Dobrze, ale to jest tylko twój wniosek, natomiast nie masz żadnych racjonalnych propozycji.
- Jak nie mam żadnych racjonalnych propozycji...?!
- Chwileczkę, chwileczkę. Co, chcesz po prostu wybudować drogę kolejową i...
- Kurwa, samoloty są, wiesz? Proszę cię, to jest największy problem? Najpierw zdecydujemy, że ich przyjmujemy, i nie będzie kłopotu.
- To zdecyduj, no, proszę bardzo, pokaż, jak to zrobisz.
- Daj mi czas.
- Ale do kiedy? Przecież sprawa już trwa szósty rok. Co zrobiłaś przez ten czas?
- Nic nie zrobiłam, i bardzo się tego wstydzę. Ale widzę, że tobie nie przeszkadza, że nic nie zrobiłaś przez te sześć lat, i uważasz, że dalej możemy nic nie robić.
- Ale skąd wiesz?
- To co zrobiłaś?
- Nie będę się w tej chwili tym chwalił czy oskarżał kogokolwiek, tylko po prostu...
- Mnie oskarżasz.
- ...oczekuję racjonalnej rozmowy na argumenty, a nie na krzyki.
- Dla mnie racjonalne jest to, że po prostu...
- Gil z nosa i krzyk nie załatwia żadnego problemu.
- Okay, koniec rozmowy.

Powyższa wymiana zdań stanowić może ilustrację jednego z wniosków, jakie Maksymilian Kropiński i Karolina Hansen wysunęli z badania skojarzeń Polaków ze słowem „uchodźca”:

Problemami strony antyuchodźczej są: niechęć wobec zrozumienia krzywd, jakie przeszli uchodźcy, dehumanizowanie uchodźców oraz odrzucanie odpowiedzialności, jaką należące do NATO kraje Zachodu ponoszą za obecny „kryzys migracyjny”. Z kolei strona prouchodźcza unika rozmów na temat problemów i zagrożeń, jakie niesie otwarcie granic

i przyjęcie uchodźców do Europy. W rezultacie, pomiędzy tak różnymi wizjami uchodźcy nie ma punktów wspólnych (Kropiński, Hansen 2016, 10).

Atmosfera nerwowości i podwyższonego napięcia emocjonalnego charakterystyczna jest dla kwestii, które są źródłem i przedmiotem tak zwanej paniki moralnej. Barbara Pasamonik, analizująca to zjawisko w polskim kontekście i odnosząca się do problemów uchodźczych, pisze, że najpierw (to jest od 2015 roku) mieliśmy do czynienia z paniką medialną, czyli „wyrazem hysterii i nadmiernej reakcji na obrazy powielane przez media. Język mediów charakteryzuje przesada i zniekształcenie, które oddziałują silnie na emocje i wyobraźnię. Dlatego panika ma często charakter stygmatyzujący” (Pasamonik 2017, 26). Panika moralna, zdaniem autorki, pojawiła się dopiero wówczas, gdy w reakcji na medialne „szczucie uchodźcami” wyłonił się dyskurs prouchodźczy, a raczej antyantyuchodźczy¹⁷. Wówczas to „bardziej liberalna część społeczeństwa polskiego wzniciła właściwą panikę moralną – społeczeństwu zamkniętemu, ekskluzywnemu, ksenofobicznemu przeciwstawiono społeczeństwo otwarte, inkluzyjne, tolerancyjne” (Pasamonik 2017, 26) i współczujące, wrażliwe na krzywdę – dodajmy.

Być może najbardziej nie tylko prouchodźczym, ale i prospołecznym, edukacyjnym walorem *Wracajcie, skąd przyszliście* mogłoby być stworzenie warunków ramowych do przeprowadzenia rzetelnej, opartej na wiarygodnych informacjach, respektującej postawę szacunku dla drugiej strony i chęci zrozumienia jej stanowiska, pozbawionej silnych napięć emocjonalnych dyskusji. Tego typu rozmowa stanowiłaby bez wątpienia wartościowy przykład wiedzy praktycznej (jak rozmawiać z osobami o odmiennych poglądach), dobrych wzorców, które następnie można byłoby zaaplikować przy okazji różnych interakcji społecznych.

Twórcy postanowili jednak pójść inną drogą. Oprócz „chwytających za serce”, tragicznych opowieści, które nawet wśród nieprzychylnych uchodźcom uczestników wywoływały coś, co Zygmunt Bauman (2016, 90) określił mianem „karnawałów moralności” – „krótkotrwałych (...) wybuchów soli-

¹⁷ Skrótkowo rzecz ujmując, dyskurs prouchodźczy funkcjonuje autonomicznie i operuje przeważnie uniwersalistycznie traktowanymi twierdzeniami o charakterze etycznym (np. uchodźcy to ofiary wojny i prześladowań, którym należy się nasza solidarna pomoc). Z kolei dyskurs antyantyuchodźczy spełnia kryteria Foucaultowskiego „antydiskursu” i odwołuje się wprost do argumentów i przekazów antyuchodźczych w celu ich obalenia lub krytycznej dekonstrukcji. Oczywiście w aktualnej sytuacji – hegemonii dyskursu antyuchodźczego – różnica ta ma charakter czysto teoretyczny i analityczny, to znaczy każde stwierdzenie prouchodźcze ma jednocześnie charakter antyantyuchodźczy (por. Jakubowski 2018).

darności i troski, wywołanych przez kolejne medialne, spektakularne tragedie w niekończącej się sadze migracyjnej¹⁸ – podstawowym prouchodzącym motywem, czy raczej „chwytym”, wykorzystanym w programie były dzieci. Umorusane dzieci wdzięczące się do kamery, dzieci oblapiające uczestników w obozach, chodzące z nimi za ręce, ale też te dzieci, które nie przeżyły podróży przez Morze Śródziemne, uśmiechające się ze zdjęć w prowizorycznych domach pogrążonych w żalobie rodziców, nieświadome czekającego je losu. Te „najbardziej niewinne” ze wszystkich ofiar grozy i okrucieństw wojennych mają szczególną moc generowania wzruszeń, współczucia, litości i żalu.

Jedną z uczestniczek, która kilka lat wcześniej również była nieprzychylna uchodźcom, „nawróciła się”, gdy urodziła jej się siostrzenica: „Uchodźcy to też są małe dzieci” – mówi do kamery – „Nie wiem, jak my, ludzie, którzy wychowaliśmy się w dobrych warunkach, bez nienawiści, potrafimy kłaść się spokojnie spać, wiedząc, że tam gdzieś umierają dzieci”. Inna uczestniczka, ta od porównania uchodźców ze zwierzętami, sama jest matką czwórki dzieci. Kiedy w kolejnych obozach spotyka najmłodszych migrantów, kamera czujnie śledzi jej zachowanie i wyraz twarzy – czy zadrży, czy przelamie się, czy zmieni swój stosunek? Po wysłuchaniu najbardziej traumatycznej opowieści z uwzględnionych w programie – historii Syryjki, która straciła syna podczas przeprawy przez Morze Śródziemne i do dziś jej się śni, że karmi go piersią, gdyż nie zdążyła tego zrobić przed wypłynięciem – wspomniana uczestniczka najpierw stwierdza: „Cale szczęście, że Bóg dał im kolejne dziecko, które że tak powiem, jakoś tę ranę może załagodzi, bo... Nie wiem, ciężko mi nawet o tym myśleć”, a następnie przez długą chwilę milczy, kręci z niedowierzaniem głową, ociera łzy i wypowiada tylko jedno słowo: „masakra”. Widzowie wyczuwają, że metamorfoza/konwersja jest coraz bliżej, że niemożliwe jest, by po czymś takim kobieta pozostała przy swoich poglądach. Jednak „karnawały moralności”, jak wszystkie karnawały, mają to do siebie, że gdy się kończą, to wracamy tam, skąd przyszliśmy.

¹⁸ Jak pisała Susan Sontag: „Współczucie to nietrwała emocja. Trzeba ją przekuć na działanie, inaczej obumiera. (...) Dopóki odczuwamy współczucie, czujemy, że nie jesteśmy współnikami tych, którzy tego cierpienia przysporzyli. Współczucie wyraża zarówno naszą bezsilność, jak i niewinność. Mimo najlepszych chęci może więc ono stanowić impertynencką – czy wręcz nieodpowiednią – reakcję. Odsunąć na bok współczucie dla ludzi osaczonych przez wojnę i zabójczą politykę, by zastanowić się nad tym, że nasze przywileje zlokalizowane są na tej samej mapie i że (...) mogą być z tym cierpieniem związane, bo bogactwo jednych może oznaczać nędzę innych: oto zadanie, do którego wykonania bolesne, pobudzające obrazy [ale i opowieści – P.J.] dostarczają zaledwie pierwszego bodźca” (Sontag 2010, 121–123).

Podczas rozmowy podsumowującej wyprawę kobieta podtrzymuje co prawda wyjściowe „nie” w kwestii przyjmowania uchodźców, łagodzi jednak i niuansuje swoje stanowisko. Nie ma spektakularnej „Wielkiej Przemiany”. Są drobne korekty, parę uroczystych słów i brak jednoznacznej konkluzji. „Bardzo wam dziękuję, bo odbyłem z wami najbardziej niezwykłą podróż w swoim życiu” – mówi uczestnikom Piotr Kraśko. Wszyscy czule się ściskają i na tym program się kończy. Cytowani na początku tekstu komentatorzy, którzy nawoływali, by dać *Wracajcie, skąd przyszliście* szansę, nie powrócili później do tematu (a przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo). Nie sądzę jednak, by program spełnił pokładane w nim nadzieje. Koniec końców uważam, że znacznie więcej wsparcia dostarczyć mógł postawom antyuchodźczym.

* * *

Po emisji pierwszego odcinka jeden z uczestników z obozu „na tak”, działacz społeczny i – jak się okazało – członek partii Razem, udzielił obszernego wywiadu, w którym skłonny był bronić *Wracajcie, skąd przyszliście*. Jak mówił:

Mam nadzieję, że [program – P.J.] zmieni i politykę rządu, i opinie Polaków. Po to był robiony. W Polsce opinie na temat uchodźców opierają się zwykle na stereotypach, zasłyszanych w telewizji, przeczytanych w Internecie. Mało jest osób, które mają osobiste doświadczenia ze spotkania z uchodźcami, a jeszcze mniej jest takich, którzy wiedzą, jak wyglądają warunki w obozach. My się o tym przekonałiśmy i jeżeli nie przekażemy tej wiedzy, to w dalszym ciągu ta dyskusja będzie się opierała na bzdurach i wymysłach (Portel.pl 2018).

Dodatkowo mężczyzna zweryfikował szereg informacji, które pojawiły się w programie, i uzupełnił to, co nie zostało uwzględnione. Następnie dał doskonały przykład dialogicznej postawy, cierpliwie i rzetelnie odpowiadając na liczne – w większości nieprzychylnie – komentarze, jakie pojawiły się pod wywiadem. Szkoda, że we *Wracajcie, skąd przyszliście* mężczyzna pozostawał w cieniu swoich znacznie bardziej „medialnych” koleżanek i kolegów. Trudno mi też zrozumieć, dlaczego twórcy postanowili nie poinformować widzów o tym, że część informacji, które pojawiły się w programie, została następnie negatywnie zweryfikowana¹⁹.

¹⁹ „Mieszkańcy mieli także pretensje o to, że uchodźcy zarżnęli kilka owiec, które pasły się na wyspie. Miał to być przykład na to, że imigranci nie potrafią się zachować, szkodzą tej wy-

W jednym z komentarzy pod zacytowanym na początku tekstu postem Hani Hakiel pojawiło się odniesienie do słów z *Fausta* Johanna Wolfganga von Goethego: „Jam częścią tej siły, co wiecznie zła pragnąc, wiecznie czyni dobro”. Autorka komentarza, analogicznie do Stachowicza i Szostkiewicza, wyrażała nadzieję, że program, mimo wszystkich obiekcji, koniec końców dobre owoce przyniesie. Niestety, ostateczny rezultat potwierdza raczej *dictum* Wiktora Czernomyrdina, będące symetryczną odwrotnością słów Mefiستا: „Chcieliśmy jak najlepiej, a wyszło jak zawsze”.

Literatura

- APA (American Psychological Association), 2018, *Why We're Susceptible to Fake News – And How To Defend Against It*, „Skeptical Inquirer”, vol. 42, no. 6.
- Bauman Z., 2016, *Obcy u naszych drzwi*, przeł. Micner W., Warszawa.
- Bobako M., 2017, *Islamofobia jako technologia władzy. Studium z antropologii politycznej*, Kraków.
- Cohen S., 2011, *Folk Devils and Moral Panics*, London – New York [oryginalne wydanie: 1972].
- d’Ancona M., 2018, *Postprawda*, przeł. Sutkowski M., Warszawa.
- Domosławski A., 2017, *Wykluczeni*, Warszawa.
- Eco U., 2011, *Wymyślanie wrogów*, w: tegoż, *Wymyślanie wrogów i inne teksty okolicznościowe*, przeł. Gołębiowska A., Kwiecień T., Poznań.
- Gdula M., 2018, *Nony autorytaryzm*, Warszawa.
- Hall S., 1987, *Kodowanie i dekodowanie*, przeł. Lipnik W., Siwiński I., „Przekazy i Opinie”, nr 1/2.
- Jakubowski P., 2018, *Brzydkie słowo na literę „u”. Język jako źródło hegemonii i narzędzie oporu*, „Czas Kultury”, nr 3.
- Maffesoli M., 2008, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach nowoczesnych*, przeł. Bucholc M., Warszawa.
- Masłowska D., 2017, *Jak przejąć kontrolę nad światem, nie wychodząc z domu*, Kraków.
- Pasamonik B., 2017, „Malowanie straszego diabła” – metamorfoza obrazu uchodźcy w Polsce, w: Pasamonik B., Markowska-Manista U., red., *Kryzys migracyjny. Perspektywa społeczno-kulturowa*, t. 1, Warszawa.
- Sontag S., 2010, *Widok cudzego cierpienia*, przeł. Magala S., Kraków.

spie, są zagrożeniem. W rzeczywistości okazało się, co ustaliła policja, że to któryś z Greków zarząnął te owoce, a winę zrzuciono na uchodźców. Nie wiem, czy ta dezinformacja była celowa. W trakcie naszych rozmów okazało się również, że wyspa Lesbos wcale nie jest z powodu napływu takiej masy uchodźców »martwa«, jak padło na wizji z ust jednego z niechętnych uchodźcom mieszkańców. Od 2015 roku, czyli początku kryzysu uchodźczego, na wyspę trafiło tyle pieniędzy z funduszy UE, budżetów pomocowych, wojskowych, oenztetowskich i innych, a także od samych uchodźców, którzy np. wynajmują tam mieszkania w oczekiwaniu na decyzję o azylu, że – jak powiedziała jedna z ekspatek, z którymi rozmawialiśmy – sezon na Lesbos trwa w tej chwili cały rok” (Portel.pl 2018).

- Sowa J., 2017, *Populizm i populofobia*, w: Najder Ł. i zespół „Dwutygodnika”, red., *Delfin w malinach*, Wołowiec.
- Weiland M., 2017, *Wyobrażenie uchodźcy w przekazach polskich i niemieckich serwisów informacyjnych telewizji publicznej*, w: Nowicki T., red., *Zemsta emancypacji. Nacjonalizm, uchodźcy, muzulmanie*, Gdańsk.
- Wittgenstein L., 2004, *Dociekania filozoficzne*, przeł. Wolniewicz B., Warszawa.
- Zyła M., 2018, *Strasz i rzadź*, „Tygodnik Powszechny”, nr 9.

Netografia

- Do Rzeczy, 2018, *Zszokowani uczestnicy programu Kraśki. „Jesteście z Polski? Dobrze, że nie przyjeście tak wielu uchodźców”*, <https://dorzeczy.pl/kraj/86883/Zszokowani-uczestnicy-programu-Kraśki-Jestescie-z-Polski-Dobrze-ze-nie-przyjeliscie-tak-wielu-uchodzcow.html> [dostęp: 23.03.2019].
- Hakiel H., 2018, <https://www.facebook.com/honeyaha/posts/10217528454430134>, publiczny post z 15 sierpnia 2018 roku [dostęp: 23.03.2019].
- <https://www.tvp.info/40417323/jestescie-z-polski-zrobiliscie-dobrze-ze-nie-przyjeliscie-uchodzcow> [dostęp: 23.03.2019].
- <https://www.youtube.com/watch?v=YuGr3y97D7Q> [dostęp: 24.03.2019].
- Kawczyńska M., 2018, *Piotr Kraśko: Siedząc na kanapie na Żoliborzu naprawdę nie zrozumie się świata [WYWIAD]*, *dziennik.pl*, <https://wiadomosci.dziennik.pl/media/artykuly/579235/piotr-krasko-rozmowa-uchodzcy-program-wracajcie-skad-przyszliscie.html> [dostęp: 23.03.2019].
- Komsta A., 2013, *Problem dark tourism i jego możliwości w Polsce*, „Turystyka Kulturowa”, nr 3, http://www.turystykakulturowa.org/pdf/2013_02_03.pdf [dostęp: 24.03.2019].
- Konwencja dotycząca statusu uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 roku*, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19911190515/O/D19910515.pdf> [dostęp: 23.03.2019].
- Kropiński M., Hansen K., 2016, *Jakie skojarzenia ze słowem „uchodźca” mają Polacy*, <http://cbu.psychologia.pl/uploads/Kropinski%20Hansen%202016%20Skojarzenia%20ze%20slozem%20uchodzca.pdf> [dostęp: 25.13.2019].
- Mikulska-Jolles A. i współpracownicy, red., 2018, *Migranci, uchodźcy i ksenofobia w kampanii wyborczej 2018 – raport z monitoringu*, Warszawa, http://www.hfhr.pl/wp-content/uploads/2018/12/Kampania_raport_2.pdf [dostęp: 23.03.2019].
- Player.pl, 2018, *Wracajcie, skąd przyszliście* (wszystkie odcinki), <https://player.pl/programy-online/wracajcie-skad-przyszliscie-odcinki,15858?autoplay=false> [dostęp: 24.03.2019].
- Portel.pl, 2018, *Elblązanin wśród uchodźców*, „Elbląska Gazeta Internetowa”, <https://www.portel.pl/wiadomosci/elblazanin-wsrod-uchodzcow/109277> [dostęp: 24.03.2019].
- Puto K., 2018, *Przestańmy udawać, że pytanie o migrantów zaczyna się od „czy”*, „Krytyka Polityczna”, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/kaja-puto-przestany-udawac-ze-pytanie-o-migrantow-zaczyna-sie-od-czy/> [dostęp: 27.03.2019].
- SIP (Stowarzyszenie Interwencji Prawnej), 2016, D. Hall, A. Mikulska-Jolles, *Uprzedzenia, strach czy niewiedza. Młodzi Polacy o powodach niechęci do przyjmowania uchodźców*, „Analizy, Raporty, Ekspertyzy”, nr 1, <https://interwencjaprawna.pl/docs/ARE-116-uprzedzenia-mlodych-polakow.pdf> [dostęp: 25.03.2019].

- Stachowicz M., 2018, „Wracajcie, skąd przyszliście”? Dajmy TVN-owi szansę, „Więź”, <http://wiedz.com.pl/2018/08/27/wracajcie-skad-przyszliście-dajmy-tvn-owi-szanse/> [dostęp: 22.03.2019].
- Strajk.eu, 2018, *Odrażający reality-show w TVN. Celebryci będą lansować się na tragedii uchodźców*, <https://strajk.eu/odrazajacy-reality-show-w-tvn-celebryci-beda-lansowac-sie-na-tragedii-uchodzcow/> [dostęp: 23.03.2019].
- Szostkiewicz A., 2018, *Dlaczego program „Wracajcie, skąd przyszliście” budzi wątpliwości*, „Polityka”, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1759846,1,dlaczego-program-w-racajcie-skad-przyszliście-budzi-watpliwosci.read> [dostęp: 22.03.2019].
- Tchorzewska M., 2018, „Wracajcie skąd przyszliście” – dokumentalny serial czy reality show? Obejrzałam i nie mam wątpliwości, Plotek.pl, <http://www.plotek.pl/plotek/7,166796,24253064,wracajcie-skad-przyszliście-opinia.html> [dostęp: 25.03.2019].
- TVN, 2017, *Wracajcie, skąd przyszliście*, <https://www.tvn.pl/programy/wracajcie-skad-przyszliście,51,pc> [dostęp: 23.03.2019].
- TVN24, 23 marca 2017, program *Jeden na jeden*, <https://www.tvn24.pl/jeden-na-jeden,44,m/premier-jezeli-w-deklaracji-rzymskiej-nie-beda-zawarte-polskie-postulaty-to-jej-nie-przyjmujemy,725960.html> [dostęp: 24.03.2019].
- TVP Info, 2018, „Jesteście z Polski? Zrobiliście dobrze, że nie przyjęliście uchodźców”, <https://www.tvp.info/40417323/jestescie-z-polski-zrobiliscie-dobrze-ze-nie-przyjelicie-uchodzcow> [dostęp: 23.03.2019].
- Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19930070034/U/D19930034Lj.pdf> [dostęp: 23.03.2019].
- Wirtualne Media, 2018, „Wracajcie skąd przyszliście” oglądało 753 tys. widzów w TVN. Pierwszy odcinek miał 1,05 mln, a ostatni – 466 tys., <https://www.wirtualnemedial.pl/artykul/wracajcie-skad-przyszliście-ogladalo-753-tys-widzow-w-tvn-pierwszy-odcinek-mial-1-05-mln-a-ostatni-466-tys> [dostęp: 23.03.2019].